# KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK — DLA DZIECI

Nr 11 Tarnów, dnia 12 marca 1939 Rok VII




## Ojciec św. Pius XII

Od chwili osierocenia Stolicy Apostolskiej w Rzymie przez zgon Papieża Piusa XI modlili się katolicy całego świata o szczęśliwy wybór nowego Ojca świętego.

I już w czwartek 2 marca rozeszła się z Watykanu przez radio wiadomość, że zebrani kardynałowie wybrali na Papieża Kardynała Eugeniusza Pacelliego.

Nowy Papież przyjął imię Piusa XII.

Dotychczasowa praca Ojca św. Piusa XII na bardzo odpowiedzialnym stanowisku kardynała sekretarza stanu nie pozwalała Mu na częste obcowanie z dziećmi.

Ale w roku 1938 zdarzył się wypadek, który zaświadczył o tym, jak Kardynał Pacelli (czytaj Paczelli) kocha dzieci.

We wrześniu wracał On z Castelgandolfo, z audiencji u Ojca św. Piusa XI. Wracał autem, którym kierował szofer.

Nagle jakiś nieuważny chłopiec przebiegał drogę i znalazł się tuż przed kołami auta.

Szofer chciał natychmiast zatrzymać wóz, skutkiem czego samochód zarzucił i Kardynał Pacelli został ranny w czoło.

Po przewiezieniu do Watykanu przyboczny lekarz Papieża dr Milani stwierdził u Kardynała ogólne potłuczenie.

Gdy wiadomość o wypadku doniesiono Ojcu św., Pius XI przesłał Kardynałowi powinszowania z powodu szczęśliwego uniknięcia większego wypadku.

Kardynał Pacelli nie myślał wówczas o sobie, ale gorąco interesował się losem chłopca, który omal nie wywołał katastrofy.

Okazało się, że chłopiec został pchnięty błotnikiem samochodu, co odrzuciło go w bok; dzięki temu doznał tylko lekkiego potłuczenia, a uniknął śmierci pod kołami samochodu.

Kardynał Pacelli polecił umieścić go w szpitalu i opiekował się nim serdecznie.

* * *

Dziś gdy Go Bóg powołał na następcę św. Piotra — gdy podjął się tak niezmiernie ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, módlmy się żarliwie, aby Mu Bóg błogosławił i pozwolił zdziałać jak najwięcej dobrego. *r.*

# Dobra odpowiedź

Było to w niedzielę. Henryk W. młody terminator usłuchał matki i poszedł do kościoła na Mszę św. W czasie nabożeństwa wzięła go naraz ochota do rozmowy. Trącił więc klęczącego obok siebie małego ucznia i rzekł:

— Powiedz no, czego uczycie się teraz w szkole?

Zaczepiony chłopiec milczał.

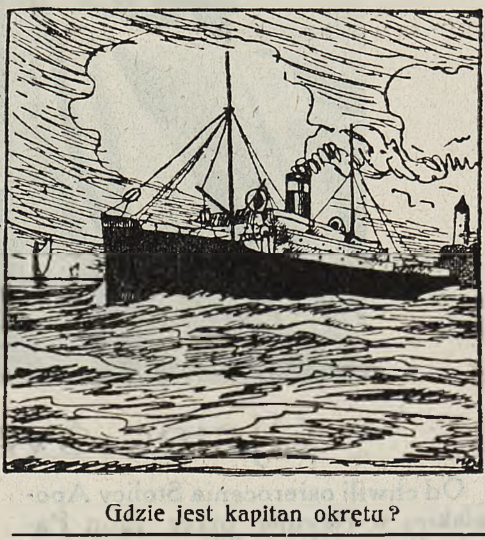
— No powiedz mi, czego uczyliście się wczoraj? — powtórzył Henryk.

Chłopiec ani drgnął.

Terminator powtórzył pytanie po raz trzeci, a wówczas uczeń powiedział:

— Uczyliśmy się, że w kościele nie wolno rozmawiać!

Henryk nie zaczepiał go więcej.



Gdzie jest kapitan okrętu?

**Jurkowi Chodaniowi,** ucz. 4 kl. Szkoły powsz. im. Kopernika w Tarnowie, dziękujemy za zużyte znaczki pocztowe, złożone na misje.

# *Modlimy się codziennie*

*Boskie Serce Pana Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najświętszej Marii Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego — jako wynagrodzenie za wszystkie wykroczenia nasze.*

*Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i na ołtarzach naszych nieustannie się ofiarujesz.*

*Ofiaruję Ci je za Kościół św., za Ojca św. Piusa XII,*

*za kapłanów katolickich,*

*oraz na intencje na dzień dzisiejszy wyznaczone.*

*Pragnę też zyskać wszystkie odpusty, jakich dostąpić mogę i ofiaruję Ci je za dusze w czyśccu cierpiące. Amen.*

# Najszczęśliwszy dzień Alberta

Ranek był pogodny. Od promieni słonecznych rozjaśniał cały kościół, wznoszący się na przedmieściu stolicy Francji, Paryża.

Wśród gromady chłopców klęczał przed wielkim ołtarzem Albert. Biednie był ubrany i przewyższał wzrostem wszystkich kolegów, ale wielka radość opromieniała mu twarzyczkę.

Przed chwilą przystąpił Albert do I Komunii św. I teraz właśnie mówi Panu Jezusowi, że to jest najpiękniejszy dzień w jego życiu.

Mama umarła, gdy był dzieckiem. Jakież smutne miał życie przy ojcu, który był zawodowym złodziejem. Ile to razy musiał stać na straży, gdy ojciec kradł i ostrzegać go, że ktoś idzie...

Pewnego razu policja schwytała ojca; zamknięto go w więzieniu. Albertem zaopiekowała się wówczas litościwa sąsiadka, posłała go do szkoły, kupiła ubranko i oto dziś przystąpił do I Komunii św.

Szczęśliwy przyrzekał Panu Jezusowi, że już nigdy kradł nie będzie, że woli raczej umrzeć, niż grzech popełnić — i prosił, żeby się ojciec nawrócił i przestał kraść.

Gdy uradowany chłopiec wrócił do chaty, zastał w niej ojca. Przeraził się trochę.

— Właśnie wróciłem z więzienia — rzekł ojciec — i obmyślam nowy „interes". Pomogą mi dawni towarzysze. Ty będziesz znowu stał na straży. Zaraz cię wtajemniczę...

— Tato — przerwał Albert — nie słuchaj tych ludzi. Oni są źli! Znowu pójdziesz do więzienia. — Tato, poszukamy obaj uczciwej pracy. Będziesz szczęśliwy...

— Milcz — krzyknął ojciec. — Masz mnie słuchać, inaczej przemówię do ciebie rózgą.

— Tato — ja już kraść nie pójdę! — oświadczył Albert spokojnie.

Ojciec zdumiał się. Albert naprawdę wymawiał się od tej roboty. A szkoda go, bo był sprytny...

Zaczął syna namawiać i obiecywać sutą nagrodę.

— Nigdy tego nie uczynię i tatę proszę, by przestał kraść — rzekł Albert kierując się ku drzwiom, by odejść.

Ale pochwycił go rozgniewany ojciec i zaczął bez litości okładać pięściami. Albert jęczał z bólu... z nosa i ust popłynęła mu krew. Wówczas na ratunek nadbiegła jego opiekunka. Ojciec rzucił syna na ziemię i uciekł.

Chłopiec omdlał. Gdy nadszedł ksiądz, który mu rano udzielił pier-

wszej Komunii św., Albert otworzył oczy i szepnął:

— To dlatego, że nie chciałem zasmucić Pana Jezusa...

Wkrótce czystą jego duszyczkę zabrał Bóg do Siebie.

* * *

Nad mogiłą małego bohatera modlili się wszyscy koledzy od I Komunii św. i niejeden z nich zapamiętał sobie na całe życie, że lepiej umrzeć, niż grzechem zasmucić Boga.

K.

# Powrót wiosny



*Leci górą wieść radosna:*
*— Wiosna idzie! idzie wiosna!*
*Idzie, idzie znanym szlakiem,*
*strojna, hojna, uśmiechnięta.*

*A za każdym dłoni znakiem*
*zrywa więzy, kruszy pęta.*
*Lazurami lśni jej szata,*
*promień bije z złotej zbroi...*

*Topi lody, śniegi zmiata,*
*w pierwszą zieleń łąki stroi.*
*Po obłocznym jasnym moście*
*spieszą ku nam znani goście,*

*spieszą goście w głośnej wrzawie,*
*podróżnicy z obcej ziemi:*
*kluczem gęsi i żurawie*
*i bociany tuż za niemi.*

*Dalej, dalej tłum skrzydlaty*
*jaskółeczek ze świergotem*
*spieszy strzechy wiejskiej chaty*
*ubrać w gniazdka za powrotem.*

*Hej, wiosenka wnet po świecie*
*najpiękniejsze sypnie kwiecie:*
*sypnie jaskry całe w złocie,*
*rzuci fiołki i stokrocie.*

*Złote słonko wziąwszy w dłonie*
*pójdzie dalej sadów brzegiem,*
*a wnet grusze i jabłonie*
*zabieleją płatków śniegiem.*

*Wśród błękitów od świtania*
*skowroneczek hymn wydzwania.*
*Hymn wydzwania, a te dźwięki*
*brzmią wnet pieśnią w sercach ludzi:*

*„— Boże z Twej żyjemy ręki,*
*choć się nasza pracą trudzi”.*
*Pieśń ulata nad padołem,*
*nutą wzniosłą i radosną,*
*z chórem ptasząt dźwięcząc społem:*
*„Witaj wiosno! Witaj wiosno”!*

E. L.